# GAZETA KRAKOWSKA

*Prenumerata kwartalna złp. 12.* N^ER 211. *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

WTOREK DNIA 6 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

## OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

**Barometr** dla lepszego porównania zredukowany na O° Reanmiura.

| Dzień godzina | Barometr na O° r. | Therm: | Higrometr | Wiatr | Stan Atmosf: | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27 3. 545 | †11. 5 | † 8.4 | zachodni mocny | Pochmurno | deszcz. |
| 5. 12 | ,, 5, 149 | †13 2 | † 5,8 | połud: ws. mocny | ,, ,, | ,, |
| 3 | ,, 5, 725 | † 8. 4 | † 4,0 | ,, ,, | ,, ,, | |
| 9 | ,, 6, 949 | † 6. 0 | † 3,2 | wschodni słaby | pogoda z chmur: | |

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 24 *Sierpnia.* — Hrabia Ludwik Jelski otworzył tu pożyczkę dla Polski na 100,000 obligacyy po 15 funtów szterlingów (złp. 600). Domy bankierskie Coutts i komp: Hoares, Ransom, Drumond, Jones Loyd i komp: Grotte, Prescot i komp: Veres, Ward i komp: Smith, Paine i Smith zbieraią na nią podpisy.

Dziś rozeszła się na giełdzie wieść, że hr. Villaflor zdobył także dla królowey Donny Maryi wyspę Madeirę.

Z Port-au-Prince piszą pod dniem 3 lipca, że prezydent Boyer zostawił bawiącym tam Francuzom 30 dni czasu do urządzenia spraw swoich. Po upłynieniu tego czasu muszą kraie rzeczypospolitey Haitańskiey opuścić.

Podług doniesień z Lizbony pod dniem 30 lipca, Don Miguel zamknął się w pałacu Quelus, gdzie strzeże go 3000 gwardyi, którey sądzi, iż może ufać.

Haga 25 *Sierpnia.* — Onegday xiążęta Oranii i Fryderyk Niderlandski, powracaiąc od woyska, odprawili uroczysty wiazd do stolicy tuteyszey.

Przypadaiąca wczoray rocznica urodzin króla obchodzona była w całym kraiu z naywiększą radością.

Sądzą, że d. 28 b. m. J. K. M. uda się do główney kwatery woyska, dla obeyrzenia go po powrocie.

Onegday francuzki sztabowy officer przybył z pismem do główney kwatery do Tilburg.

Z Herzogenbusch piszą, że tam ciągle ieszcze nadchodzą transporta zabranych Belgiianom materyałów woyskowych, chociaż większą ich część posłano do Mastrychtu.

Przez Breda i Rotterdam wiozą tu 5 metalowych dział, które Belgiianom pod Hasseld zabrano. Przeznaczone one są na medale, które król nakazał wybić.

D. 20 b. m. jenerał francuzki Henrion przybył do Bar-le-duc dla przekonania się, czyli woyska hollenderskie ustąpiły z ziemi belgiyskiey, co tegoż dnia o godzinie 5 z rana nastąpiło.

Madryt 13 *Sierpnia.* — Od dnia 4 b. m. uważano tu, iż mieliśmy widocznie dłuższy

dzień, niżeli na tę porę roku przypada; przedłużenie to zrządzało nadzwyczayne światło pokazuiące się na zachodzie zaraz po zachodzie słońca. Dnia 4 i 5 było to światło znaczne, 6 i 7 cokolwiek mnieysce, ale 8 znowu wielkie, tak iż okrywaiące horyzont chmury niepotrafiły go zmnieyszyć. W tym dniu zaszło słońce o godzinie 7 bez 4ch minut, a po godzinie 8 można ieszcze było po ulicach wygodnie czytać. Dnia 4, 5, 6, 7 i 8 były wieczory nadzwyczay chłodne. — Do kwarantanny w Mahon przybył okręt z morza północnego, na którym znayduie się zaraza cholery.

Stambuł 10 *Sierpnia*. — Zamieszkałe przez Franków przedmieście Pera zostało d. 2 b. m. przez straszny pożar do kilku domów w 18 godzinach w perzynę obrócone. Ogień wszczął się niedaleko pałacu angielskiego i tak nagle przy północnym wietrze się rozszerzył, iż niepodobny był ratunek. Liczba spalonych domów, bud, domków wynosi przeszło 4000, a szkoda spalonych poselskich pałaców i domów bogatszych prywatnych ludzi z kosztownemi ich rzeczami nie iest do wyrachowania.

Oprócz morowego powietrza, które lubo nie w wysokiem stopniu pokazało się w tey stolicy, obiawiła się także w uboższych klassach Greków i Ormianów inna zaraźliwa choroba, którą lekarze sądzą bydź cholerą i ta coraz bardziey się rozszerza.

Północno-amerykański kommodor Potter przybył tu dziś w towarzystwie Pana Rhind przez Smirnę z zatwierdzeniem zawartego z Portą w roku zeszłym traktatu handlowego.

Z Skutaryi piszą pod d. 26 lipca, że wielki wezyr poszedł z całą swoią siłą przeciw baszy tego miasta Mustafie. Ten cofnął się do twierdzy, którą woyska sułtana oblegly. Wielki wezer założył główną swoią kwaterę w Alessio, dokąd udała się deputacya od miasta, poddaiąc mu miasto, które zapewne wkrótce zaięte zostanie, a na owczas właśnie ludzie wydadzą wezyrowi Mustafę, i zakończy się nakoniec krwi rozlew.

---

## OPISANIE
### starożytnego Monasteru Bazylianów w Krechowie, i jego okolic.

*Swey kolebki kochay ziemię,*
*Drogą przodków krwią zroszoną!*
*J. U. Kamiński.*

Jeżeli z ciekawością czytamy opisania gruzów i ruin oddaloney Szkocyi, ieźli obchodzą nas dzieie narodów łożami morza od nas przedzielonych; o ileż więcey obchodzić nas powinny starożytności ziemi własney, ziemi w którey żyiemy, która iest iedynym spadkiem drogich i wielkich przodków naszych. — Ileż to niezawiera ona świętych nam pamiątek? ile z modrey starożytności, a ile z nowszych, pamiętnych dla nas wieków? Oto: ślady kroków królów i bohaterów naszych zdaią się ieszcze nie zatarte, oto czytamy przeięci uszanowaniem, słowa ich ręką kreślone; a zimni, lubo tak bliscy tych drogich zabytków, powiększey części nieznamy ich nawet. — Jeżeli która ziemia zasługuie na uwagę, świadkiem iest tysiąca zdarzeń upłynioney przeszłości, żadna zapewne bardziey nad Ruską. Kray który był przedmurzem Chrześciiaństwa przeciw napadom niewiernych, który tylekroć z poświęceniem własnym zbawił Europę od napaści barbarzyńców, godnym iaiste pamięci i uwagi być musi. Bo w któreyże to stronie ziemi, iak u nas, każdy obywatel był woiownikiem? własność i życie każdego mieszkańca własnością kraiu? każdy gród twierdzą? a nawet Bogu poświęcone przybytki warowniemi? O! iakże dumni być powinnibyśmy na te wspomnienia. Ja przynaymniey ilekroć z zadziwieniem lub łzą w oku te święte zabytki upłynionych wieków oglądam, słyszę odzywaiący się głos

dumy w piersi moiey: "I iam iest potomkiem tych bohaterów!„

Od wczesney młodości uroczy dla mnie pociąg maią wszystkie te zabytki starożytne, te świadki wielkości przodków naszych. Sam z chęcią podniecałem w własney piersi tę iskrę badawczą. Czyż że niedościgłe badania moie, pomyślałem nieraz, pobudzą zdolnieyszego badacza, i dla tego ile siły, stosunki, i wiadomości młodzieńca dozwoliły, szukałem sposobności zwiedzania podobnych pamiątek i piękności mego rodzinnego kraiu. Było to naymilszym przedmiotem marzeń młodocianego wieku moiego, zwiedzić z czasem w tym celu wszystkie zakąty oyczyzny moiey. Niestety! powątpiewam, aby los władczy pozwolił mi uiścić te marzenia. Day Boże, by kto inny, a co większa zdatnieyszy, tę na każden sposób dla dzieiów oyczystych niebezkorzystną podiął pracę. Ja zaś dopóki inne niepowołaią mię obowiązki, z namiętnem zamiłowaniem iey się oddaie, i każdą chwilę wolnego, z rozkoszą, poświęcam iey czasu. Już w gazecie lwowsk: miałem okoliczność, udzielić nieraz czytelnikom owoców, może niedoyrzałych badań moich, lecz wiem iż rodacy nie wedle wartości ale wedle czystey chęci moiey sądzić ie będą.

Okolice Żółkwi, mieysca niegdyś nayzaciętszych walk z barbarzyńcami, choynie zlane krwią przodków, a obfite w zabytki tych zdarzeń, dawno iuż pociągały mię, do ich zwiedzenia.

W tym roku iednak dopiero przychylny mi zbieg okoliczności, uiścił życzenie moie. Zwiedziłem wiele mieysc, wiele wybadałem, wiele wybadać niedościgłem, tymczasom część naydokładnieyszą umyśliłem udzielić czytelnikom.

Pomiiam opisanie samey, wiele niezawodnie ciekawego zawieraiącey Żołkwi, gdyż dokładnieyszem po kilkakroć opisana piórem, zapewne dosyć znaną iest czytelnikom; a obieram sobie dziś nader ważny i piękny zabytek starożytności Monaster braci Czernców w Krechowie. Państwo Krechów (*) składaiące się z wsi 11, w których ludność wynosi teraz 5998 dusz w tysiącu blisko domach, leżące niegdyś w województwie ruskiem, ziemi lwowskiey, podług teraźnieyszego zaś podziału w obwodzie żółkiewskim, o małą milkę od tegoż miasta, posiada ten piękny pomnik upłynionych wieków. We wsi Monaster, zapewne z tegoż samego powodu tak zwaney, i teraz nawet klasztorowi przynależney, w nayromantycznieyszey gór i lasów okolicy spostrzegać się daie, z niemałem podróżnika podziwieniem, murem i fosą opasany z mocno dotychczas stoiącemi basztami ten niegdyś obronny klasztór.

Cały Krechów łączy naymilszą oku rozmaitość gór groźnych, i równin nayrozlegleyszych. Jedne ustronia mogące bydź bez przesady Szwaycaryą galicyyską nazwane, groźno przerażaiący przedstawiaią nam obraz; skałemi i wieki przypominaiącem zaroślem naieżone góry, rwiące potoki, przepaściste wąwozy, a przytem urocze położenie krzewina umaionych pagórków, na przemian zawchwycaią i zdumiewaią widza. Druga strona ukazuie na okiem nieobiętych płaszczyznach, rozrzucone wsi, w urodzay opływaiące niwy, gdzie niegdzie srebrną wstęgą rzeczki, lub wężem dróżyny przerzynane.

W naypięknieyszem z tych mieysc, bo z 3ch prawie stron górą lasem okrytą otoczony, z czwartey na też rozlegle spoglądaiący płaszczyzny, leży Monaster Krechowski. Już dawno przebrzmiały echa huku dział, który usiłował wstrząść posady tych murów, czysty promień pogodnego słońca, miasto kłębów niegdyś prochowego dymu, otacza wieżę kościelną. Wyschła woda fosy broniącey przy-

(*) *Dobra JW. Alexandra Hr. Czackiego, synowca naszego wiekopomney pamięci Tadeusza Czackiego.*

stępu nieprzyiaciołom, a pienie wznoszące się tam ku czci Naywyższego, niemiesza się iuż więcey z lękiem i łkaniem rozpaczaiących oblężonych.

Ciekawością wiedziony gościnne w Monasterze znalazłem przyięcie, i ile krótki czas dozwolił, za przewodnictwem szanownego przełożonego klasztoru O. J. Joachimowicza, wszystko co godnieysze uwagi dostatecznie przeyrzałem, i wybadałem.

Klasztor ten, iak wyżey wzmiankowałem, był niegdyś warownym, i dla tego teraz ieszcze wiele zabytków twierdzy posiada. Wszelako broni iuż niema, i tylko dla pamiątki posiada iednę armatę i iednę rozebraną zbroię hussarską. Hakownic zaś 13, rur karabinowych 4 i ręczney broni sztuk 117, które iak z niedawnego inwentarzu klasztornego wyczytałem znaydowały się ieszcze, teraz iuż niema; zapewne w części na żelazo spotrzebowane w części iako niepotrzebne klasztorowi, rządowi oddane zostały.

Arsenał i biblioteka klasztorna, oboie niewiele sztuk zawieraiące, są teraz połączone. Proch który przywala zbiór samych tylko starożytnych, a po większey części nawet rzadkich i pięknych dzieł (*exceptis excipiendis*) (*) świadczy iż ten zbiór rzadko bardzo odwiedzanym bywa.

Przeglądnąłem spis, z którego wyczytałem iż razem w ięzykach, polskim, ruskim, i łacińskim składa się z 396 dzieł.

Uprzeymy przełożony, otworzywszy teraz szafę zawieraiącą naywiększy niezawodnie skarb klasztoru; poiedyńczo okazywał mi przywileie. Z prawdziwem uczczeniem i uszanowaniem spoglądałem na te władzy czasu urągaiące się zwity pargaminów, na własnoręczne podpisy królow naszych Władysława IV. Jana Kazimierza, Michała, Jana III. opatrzone ogromnemi pieczęciami poczęści w śrebrnych puszkach, noszącemi herby i godła potężnego podtenczas państwa.

Niemniey uwagi godnym iest, dziwnie pięknem pismem i drukiem wytłoczony paszport carów rossyyskich Iwana i Petra Alexiewiczów, udzielony OO. Bazylianom dla wolnego ilekroć im będzie potrzeba przeiazdu do Rossyi; po części dla związków duchownych, po części dla odbierania procentu, od złożonych w tamtem państwie kapitałów swoich. Piękny ten dokument, ma na sobie owicie z kosztowney materyi, przymocowane iedwabnemi sznurami, u których węzła wisi w srebrney puszcze pieczęć państwa rossyyskiego.

Nastepnie okazano mi sześć sztuk, na małych cząstkach pargaminu, dziwacznym charakterem tureckim pisanych kwitów, które woyska nieprzyiacielskie wydawały oblężonym, ile kroć podobało się od nich zażądać pieniędzy. Kwity te posiada klasztor także w tłómaczeniu polskiem, przez zmarłego niedawno Mikołaia Nikorowicza, szambelana niegdyś dworu polskiego, który będąc długi czas uczestnikiem poselstwa polskiego, do Turcyi, dokładną swiadomość ięzyków tureckiego i arabskiego posiadał.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

(*) *Między osobliwości policzam następuiące dzieła tego księgozbioru: "Historya królewney Baneluki,, któremu owocowi literatury winni jesteśmy przysłowie: "Pleciesz baneluki,, — "Kompas zbawienny, albo zegar sumienia,, — "Sumienny mól grzesznika,, i wiele tym podobnych.*

## DONIESIENIE.

Prawnie zaięte ruchomości będą przez publiczną licytacyą sprzedawane, mianowicie konie, bydło, dnia 9go b. m. i r. o godz. 11 z rana we wsi Kaszowie; zaś 13 t. m. i r. o godz. 10tey ranney naczynia srebrne, stolarszczyzna i obrazy, a w dniu 16 t. m. r. o godz. 10tey będzie dochód z domu w Krakowie przy ulicy Grodzkiey pod Nrem 112 stoiącego w roczną dzierżawę wypuszczony.

W Krakowie dnia 6 Września 1831 r. *Dziarkowski* Kom: Sąd.